

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

p. zy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Mar. na nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie, ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bayleji, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 czerwca.

Z bieżącej chwili.

(Polityczna doniesienie zjazd kilofski. — List Ojca Guillermain'a o rzezi w Ugandzie).

Car przyjechał i odjechał — oto temat rozpraw politycznych, o tyle wdzięczny, o ile wyobraźnia zdola go opromienić światłaniem obrazami, nie licząc się z rzeczywistością. Podnieśli przedewszystkiem należy, że prasa niemiecka, tak przed, jak i po zjeździe kilofskim, nie oddaje się złudzeniu, lecz wypadek ocenia, jak na to zasłużył. Jeśli pociągnie on za sobą jakiekolwiek następstwa, to tylko w sferze platonicznej. Nie zmieni on ani ogólnopolitycznego ukształtowania się stosunków europejskich, ani stosunków rosyjsko-niemieckich. Do pierwszego twierdzenia upoważnia równoczesna wizyta wielkiego księcia Konstantyna w Nancy, a do drugiego powody oziębłości, panującej pomiędzy Rosją a Niemcami.

Car nie chce, aby łatwo-wrażliwa Francja poczytała jego odwiedzin w Kilonii za akt niechętny Francji, sam niewątpliwie nakazał w księciu Konstantynie udać się do Nancy. Zarządzenie to umożliwia też podsuwanie jakichkolwiek insynuacji, lub głoszenie wątpliwości co do francusko-rosyjskiego sojuszu. W ten tylko sposób tłumaczyć sobie można przybycie wielkiego księcia na uroczystość gimnastyczno-narodową w stolicy francuskiej Lotaryngii.

Car tedy, mimo serdeczności w oświadczeniach cesarzem Wilhelmem, zaznaczył, że wizyta jego nie spowoduje żadnej reorganizacji w stosunkach francusko-rosyjskich — a jeśli one istnieją i istnieć nadal będą w dzisiejszym zakroju, to i obecny stosunek z Niemcami uleść nie może zasadniczej, rzeczowej zmianie. Niepodobna bowiem pogodzić dwa, kład co bądź, skrajne przeciwieństwa.

Co do samego zjazdu kilofskiego zaznaczyć musimy kilka jeszcze szczegółów. Wedle „Frankf. Ztg.“ powitanie obydwóch monarchów było nadzwyczaj serdeczne. Następnie rozmawiali obydwaj monarchowie w salonie, a była to jedyna rozmowa sama na sam, w której nie miał udziału żaden z dostojników. Serdeczność, jaką car objawiał w pałacu, miała być zadziwiająca. Nietylko pit on z obecnymi admirałami i sekretarzami stanu, ale rozmawiał także z każdym po zjedzeniu śniadania. Wielki książę następcą tronu gawędził najwięcej z księciem Henrykiem.

Korespondent rzeczony dziennika twierdzi na pewno, że w Kilonii nie omawiano spraw politycznych; w każdym jednak razie, car wywiezie z Kilonii przyjemne wspomnienia.

„Köln. Volksztg.“ ogłasza bardzo ważne dokumenta, dotyczące wypadków w Ugandzie. O Guillermain pisze z angielskiego fortu Kampala, w którym uwięziono sześciu misjonarzy, co następuje:

Kampala, 31 stycznia 1892. Żyjemy jeszcze wszyscy, lecz z więzienia nie uwolniono nas dotychczas. Przeciwnicy strzelali na tłumy kobiet i dzieci, które się około nas zgromadziły. Nas nie trafiało. Bandy ci wleki nas następnie do brzozy wśród szczyderstwa. Tam odebrano nam kapelusze i wszystko, co jeszcze odebrać było można. Mwanika, przywódca dzikiej hordy, zawłókł nas do łodzi i przewiózł do kapitana Williamsa (angielskiego towarzysza), który natychmiast oświadczył, że jesteśmy jego niewolnikami. Oddał on nas przywódcy Pekino, który miał nas przeprowadzić ze swoimi ludźmi do Kampali. Isó jednak nie chcieliśmy, gdyż zbóje ci umówili się, iż nas zamordują w drodze. Następnie przeprowadził nas do fortu doktor (prawdopodobnie lekarz dr. Wright). Ojciec Moulec był zupełnie wyczerpany. Kapitan Lugard dał nam dobre słowo, traktował atoli, jak swoich niewolników. Już sześćdziesięciu naszych przybyło tutaj, szczególnie wiele kobiet. Siostry Maryi nie ma tu jeszcze. Kapitan Lugard zażądał od nas przyrzeczenia, że z Kampali nie uciekniemy... Dokąd uciekać? Zażądał od kapitana, aby przynajmniej pozwolił na odjazd czterech misjonarzy. Obchodzą się z nami, jak z najgorszymi ludźmi, wyszydają nas przy każdej sposobności. Jak długo trwać będzie ta niewola? Co za hańba dla Francji, że jej synowie są trzymami jako niewolnicy w angielskim fortu i jako zwycajni zbrodniarze traktowani! Nie znamy jeszcze nazwisk licznych ofiar tej krwawej kąpieli. Kapitan Williams chełpi się z tego, iż swoim działem sześć łodzi roztrząsał! Barbarzyńska rzeź kobiet i dzieci miała miejsce na wyspie Bulingugwe, pod opieką działa, które kilka tysięcy kul wyrzuciło na naszych biednych chrześcian. Widzieliśmy na własne oczy, jak dzieciom naszym przykładano karabiny do piersi i zabijano je. Widzieliśmy, jak włóczono bezbronne niewiasty i bito je w sposób brutalny. Działo się to, podczas gdy angielskie działa strzelały do naszych chrześcian. Pogoń za niewolnikami trwa jeszcze ciągle. Wyspa jest pokryta zabitymi i ranymi. Więcej niż tysiąc kobiet i dzieci zabrano do niewoli. Katolicy bronili swęj religii i swego prawnego króla. Liczymy też na pomoc Boga. Nie nie posiadamy, ale nasza ufność do Niego nie zchwije się.

A. Guillermain.

Oto obraz grozą przejmujący — oto dzieło cywilizowanych Anglików!

Telegramy.

Paryż, 9 czerwca. Royalistyczna prawica Izby deputowanych uchwaliła na dzisiejszym zebraniu rezolucję, na którą zgodziło się 40 czł. Rezolucja opiewa, że forma rządu jest kwestją, która załatwioną być musi we Francji i przez Francuzów. Stolica apostolska uznawała wszystkie rządy we Francji, ale przedsiębiorcą z rządami temi rokowanie, nie żąda dotychczas, aby stronnicy dawniejszych rządów zapomnieli o swojej wierności i zaniechali swoich nadziei.

Londyn, 9 czerwca. Międzynarodowy kongres robotniczy obradował dzisiaj nad kwestją ośmiogodzinnego dnia roboczego. Wszyscy zagraniczni delegaci popierali tę sprawę, tylko jeden angielski delegowany zauważył, że byłoby niesprawiedliwe, gdyby był zaprowadzony równy czas roboczy dla robotników w kopalniach i zewnątrz kopalni. Na popołudniowym posiedzeniu przyjął kongres rezolucję, wedle której robotnicy powinni mieć prawo mianowania inspektorów górniczych, podczas gdy państwo wyplacałoby im pensję.

Leodym, 9 czerwca. Wskutek denuncjacji wykryła policja u pewnego kolportera kilka nabożów dynamitowych, oraz 6 nabożów z lontem u pewnego robotnika górniczego. Obydwóch przyaresztowano.

Londyn, 10 czerwca. Biuro Reutersa donosi, że urząd dla spraw zewnętrznych nie otrzymał żadnych wiadomości o śmierci Emina paszy. Wątpić tedy należy o prawdziwości doniesienia „Berl. Tagblattu“.

Minneapolis, 9 czerwca. Komitet dla organizacji republikańskiego narodowego kongresu powołał dzisiaj Mac Kinleya na prezesa kongresu. Mac Kinley objął następnie przewodnictwo wśród zadawolenia zebrania. Kongres został odroczony do jutra.

Zwolennicy Harrisona i Blaine'a urządzili wieczorem pochód przez ulice i stoczyli utarczkę. Obydwaj stronnictwa wydarły sobie chorągwie i poniszczyły je. Pokój został niezwłocznie przywrócony, rozgryzienie zaostrożyło się jednak po obydwóch stronach.

Londyn, 9 czerwca. Ogłoszono upadłość stowarzyszenia New Oriental Banking-Corporation. Aktywa nominalne wynoszą 8 1/4 miliona funtów szterlingów, passywa teraz ocenione są na 7 1/4 miliona. „Times“ sądzi, że rekonstrukcja banku jest możliwa, o ile właściciele depozytów zechcą przyjąć priorytety w miejsce wypłaty swych należności.

Zofia, 9 czerwca. „Swoboda“ sądzi, że ogłoszony ukaz, usuwający ze służby kilku armeńskich urzędników kolejowych, pocztowych i telegraficznych w Warnie i Ruszczuku, jest w związku za sprawą spisku dynamitowego w Ruszczuku.

Berlin, 9 czerwca. „Nordd. Blg. Ztg.“ omawia artykuł „Grażdanina“ o zjeździe kilofskim, zaznaczając, że byłby już czas dla każdego państwa, aby się zajęło własnym wewnętrznym rozwojem. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że projekt ten znalazłby w Niemczech jak najwyższe echo, jakkolwiek Niemcy nie mają tak nagłych i dotyczących bezpieczeństwa własnej egzystencji zadań, jak inne kraje. „Nordd. Allg. Ztg.“ pragnie, aby „Grażdanin“ znalazł też samą aprobatę dla swojej słusznej i wyborczej myśli we własnej ojczyźnie.

Kilontia, 9 czerwca. Car nadał sekretarzowi stanu Marschallowi i generał-adjutantowi Wittichowi, order białego orła, hrabiemu Waldersee order Aleksandra Newskiego, a tajnemu radcy Lucausowi, order św. Anny I klasy z brylantami. — Cesarz Wilhelm udzielił również orderu członkom rosyjskiej ambasady i swity cara.

Paryż, 9 czerwca. „Estafette“ zapewnia, że w książę Konstanty przed wyjazdem do Nancy, otrzymał telegram, polecający mu, aby zapewnił Carnota o przyjaznych uczuciach cara i naznaczył z naciskiem solidarność francuzkich i rosyjskich interesów.

Wiedeń, 9 czerwca. Ofiara 10,000 zlr. na rzecz rodzin ofiar w Przybramie złożona została w imieniu nie tylko cesarza, lecz także i cesarzowej.

Wiedeń, 9 czerwca. Wskutek ciągłego deszczu Danaj i rzeki pobożne ciągle się wznoszą. Zegluga parowa częściowo zawieszona. W wielu rewirach myśliwskich dziedzyna wygnęła. W Austrii górnej i w Salzkammergut także są częściowe wylewy. Komunikacja na drogach przerwana. W Znaim na Morawach zawałiła się wskutek wylewu część dawnego muru, otaczającego miasto.

Wiedeń, 9 czerwca. Czeski teatr narodowy zakończył dzisiaj występ gościnne przedstawieniem opery Smetany: „Prodana novela.“ Kiedy po przedstawieniu dyrektor Schubert w podziękowaniu, rozpoczętem po czesku, zakończonem po niemiecku, wyraził życzenie, aby jednocząca siła sztuki objawiła się we wszystkich zakresach życia ku radości ukochanego monarchy, publiczność wniosła entuzjastyczne okrzyki: „Slava!“ i „Hoch!“

Praga, 9 czerwca. Na dotkniętych katastrofą w Prz., bramie ofiarował arcyksiążę Ludwik Wiktor 100 zlr. Praska Rada miejska otrzymała dotychczas ze składek 1319 zlr.

W sobotę odbędzie się w obecności namiestni-

ka uroczyste rozpoczęcie robót około portu na Weltawie.

Barcelona, 9 czerwca. W skutek agitacji strejkujących, która przybrała wielkie rozmiary, został ogłoszony stan oblężenia. Jest obawa, że zaświętą robotnicy w fabrykach kapeluszy.

Pomiędzy wojskiem a świętującymi robotnikami przyszło już do starć poważnych. Kawalerya użyła broni i poraniła kilka osób.

Paryż, 9 czerwca. Rząd otrzymał wiadomość, iż Dybowski powraca do Francji.

Londyn, 9 czerwca. „Daily News“ otrzymuje via Pireus doniesienie z Armenii, że w powiecie Musz wybuchnął groźny rokosz. Wystano przeciw powstańcom wojsko tureckie zostało pobite. Rokosz się rozszerza. Dalsze wiadomości nie nadchodzą, gdyż komunikacja pocztowa i telegraficzna została przerwana.

Białogród, 9 czerwca. Dzienniki tutejsze twierdzą, że rząd rosyjski postanowił zaprzestać materialnego i moralnego popierania emigrantów bułgarskich, a to wskutek tego, że komisarz Puoala w Odessie przesłał do Petersburga bardzo niekorzystne sprawozdanie o zachowaniu się tych emigrantów.

Wiadomości te wszakże przyjmować należy bardzo ostrożnie.

Berlin, 10 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że car natychmiast po przybyciu do Kopenhagi, podziękował cesarzowi na drodze telegraficznej za przyjazne przyjęcie w Kilonii i równocześnie wyraził swoje wielkie zadowolenie z pobytu w Kilonii.

Polityka sokola.

Pod napisem „Polska demonstracja“ podaje nacjonaliberalny i polakożerczy „Gesellige“ następującą perfidją:

„Jako pendant do czeskiej wyprawy do Nancy, kronikarz tegorocznych Zielnych Świątek zapisał msi wyprawę polskich gimnastyków z Poznańskiego i Zachodnich Prus, (?) oraz Berlina, do Lwowa. Obie dwie wyprawy (Processionen) wspólne mają ostrze, skierowane przeciwko niemiecczym; różnica znaczna wprawdzie zachodzi w tém, że lwowska uroczystość nie została uświetniona obecnością jakiegoś księcia Polacy z Niemiec oświadczyli we Lwowie, że zadowolą braciom galicyjskim, że jednak i w Prusich czyni się wszystko dla wzmocnienia polskiej samowiedzy narodowej. Zdanie to zawiera widoczne uznanie dla najnowszej polityki polskiej rządu w obec Polaków. Oczywiście nie bardzo się to oświadczenie polskie zgadza z śmiałem zapewnieniem hr. Capriviego, że dziś wszystkie stronnictwa w Niemczech są narodowemi, t. j. niemieckimi.“

Tyle „Gesellige“. Nie zauważyliśmy, żeby ktokolwiek z mówców naszych we Lwowie coś politycznie zdrożnego powiedział. Ale przypuściliśmy nawet, że ktoś użył wezbranemu sercu górnolotnym a tém „ardziej czczym frazesem, zupełnie żąd nie wynika, żeby objaw „polityki sokolej“ mógł mieć jakiegokolwiek znaczenie dla rzeczywistej polityki społeczeństwa naszego wobec państwa, rządu i korony.

Niechże jednak nasi strojni w sokole pióra politycy, i z insynuacji powyżej podanej, która obiegnie naturalnie bez krytyki całą prasę niemiecką, sobie zacierpną naukę, jak n eprzyciele nasi tylko czyhają na to, żeby najniewinniejszy, chwilowy wybuch niezucia przedstawił w świetle głębokiej polityki, pełnej niepewnych zamiarów. Sami my niejednokrotnie dajemy nieprzyjałom naszym broń w rękę przeciwko samym sobie, a niektórzy politycy nasi w tej mierze mają biegłość prawdziwie mistrzowską. Za jedno chwilowe potęchatanie podniebienia politycznego, oddadzą najwywotniejsze interesa na pastwę losów. Całkiem ich nie uniewinnia okoliczność, że nieprzyjaciele nasi, jeżeli nie znajdują u nas, to sami sobie stworzą kij, którymby nas bili.

Żydzi a my.

My Polacy, którym się we znaki dał i niestety ciągle jeszcze we znaki daje kierunek antypolski, t. j. przeciwnicy polskości, chętnie i szczerze ubolewamy, skoro się jak nam tak i innym dzieje krzywda. Niechętnie też rękę przykładamy, żeby drugim krzywdy wyrządzać.

Mówią n. p. o nas, że nie cierpimy żydów, że ich krzywdzimy. Być może, że z pewnym rodzajem lekceważenia nieraz u nas odzywają się o żydach; ale cóż znaczy ta „krzywda“ słów w obec niesłychanych dobrodziejstw społecznych, jakie społeczeństwo nasze żydom wywiadało i ciągle jeszcze wywiada. Żadne społeczeństwo ich tak chętnie nie przygarnęło jak nasze, żadne nie przypuściło tak blisko do źródeł zapewnionego bytu. Słowami ich zawsze lekceważono, ale czynami dawano im sposobność zarabiania, bogacenia się, zdobywania przewagi nad całym społeczeństwem. A i dziś, kiedy się szeregi nasze i bogactwa nasze tak strasznie przeczędziły, z kogoż żyje przeważna część żydostwa, jeżeli nie z polskich dworów, z polskiej inteligencji, z polskich kobiet, mających zamilowanie do handlów żydowskich, wreszcie z polskiego chłopca, który, gdy chodzi o towar, kupno, pieniądze, wierzy

w żyda wyłącznie. Nawet ci, którzy najwięcej na żydów szkalują i udają antysemitów polski, uznają czynem ekonomiczną przewagę żydostwa, jemu się kłaniają pokątnie, jemu znoszą w dom zarobek, majątek.

Czyż więc może dziś być mowa o jakimś rzeczywistym kierunku polsko antysemitycznym, t. j. przeciw-żydowskim, który się rzekomo u nas wyrabia? Sądzimy, że nie. — A jeżeli jest coś w tym rodzaju, jest to bardzo słabostkowe, znikome i niezręczne naśladownictwo antysemityzmu niemieckiego, który, jak wiadomo, nosi na sobie wszelkie cechy wstrętnej prześladowczości bezwzględnej w „teori“ — mówimy po prostu „w gębie.“ O takim kierunku można u nas rozprawić, można go udawać, ale naprawdę nigdy on się nie przyjmie na trwałe, bo jest przeciwny duchowi narodowemu. Już to taka polska natura, gdzie jest krew czysto polska, że woli, żeby drugim było lepiej, choćby samemu miało być gorzej. Pozwoli się obcedzić cyganom, szalbierzom, padnie ofiarą, a krzywdy nikomu chcący nie uczyni.

Trochę więc zabawnie wygląda u naszych współobywateli żydowskich obawa, żeby się kierunek antyżydowski u nas nie rozpostarł, nie zagnieżdżył. Jak dotąd, mogą być o to spokojni. Co najwyższej wzmocni się wyzywanie na żydów, ale stosunek ekonomiczny, o który żydom głównie chodzi, pozostanie zawsze albo na długo jeszcze ten sam, jeżeli żydzi sami gwałtem i przemocą nie zechcą go potargać.

Bo jeżeli z jednej strony niezaprzeczoną jest rzeczą, że Polacy w rzeczywistości trwają ciągle w przyjaznym stosunku do żydów, to z drugiej widzimy niestety, że pycha, zarozumiałość i śmiertelna niechęć jakaś żydów do Polaków na każdym kroku się rozpiera i rośnie. Nikt tak wyraźnie słowem i czynem nie napiera na nas, jak żydzi, żebyśmy im ustąpiali z drogi do szczęścia i zadowolenia. Gdzie tylko można Polaka usunąć od zarobku, od urzędu, od znaczenia rzeczywistego, tam w pierwszym rzędzie działających znajdujemy żydów, zwłaszcza też „postępowych“ żydów, a mianowicie też ich organa prasowe, czyli pisma. Oni to najskwapliwiej popierają i podtrzymują rządowy kierunek antypolski w tej samej chwili i tą samą ręką, którą tak chętnie sięgają po resztki polskiego mienia i zarobku.

Mająż się dziwić, że wobec takich stosunków wyraża się u nas gorzyc i owo zastanowienie, które sobie zadaje pytanie, czybyśmy też naprawdę ekonomicznie bez żydów obyć się nie mogli?

Nam samym ludzi z daje się to chwilowo niepodobne. Ale jak ludzie tak i społeczeństwa niejednokrotnie robią postępy i zwroty nieprzewidziane. A tyle pewna, że nie kto inny, tylko właśnie żydzi rękoma i nogami pehają i napędzają nas do powyżej określonego zastanowienia, Nikt tak głęboko nas nie uraża w najświętszych naszych uczuciach, w najżywotniejszych interesach, jak nasi współobywatele żydowscy. Oni, którzy na każdym kroku dla siebie wołają o prawo tolerancji (równouprawienia), odznaczają się w obec nas bezwzględnością i nienawistną butą kulturową. My wyłącznie, my jedynie liczyć się mamy z ich pojęciami i zapatrywaniami, oni na nasze spoglądają z lekceważeniem i jeżeli nie z głośmem, to z cichem urągawiskiem.

Mimo to wszystko nie lekamy się jeszcze, żeby antysemityzm polski, który z niemiecką przykrajaną, zaczyna się u nas odzywać, miał się już dziś stać groźnym dla żydów. Nie zawadziłoby jednak, żeby żydzi weszli w siebie i zadali sobie pytanie, czy i o ile sami się przyczyniają do pielęgnowania tego kierunku, a my twierdzimy i powtarzamy właśnie, że oni, tylko oni sami są powodem niechęci coraz większej, jaka się u nas do żydów szerzy.

A jeżeli prawdę tego twierdzenia uznać będą musieli, niech się zastanowią dobrze, czy może nie byłby najwyższy czas, żeby sposób występowania przeciwko nam zmienili zasadniczo i szczerze. Powtarzamy szczerze, to jest z widocznym, namacalnym skutkiem, bo są i tacy między nimi, którzy rzekomo są zawsze za „słusznoscia“ i „sprawiedliwoscia“, ale iestety nigdy jęj zadający nie mogą, z czego sobie naturalnie cichaczem zacierają ręce.

Nie będziemy wchodzili w pobudki, jakie ma antysemityzm niemiecki; jeżeli kierunek ten u nas się rozszerzy i pogłębi, będzie on mógł zresztą popaść (choćby chwilowo) na bezdroża pożałowania godne. Zapalny charakter nasz, jest nieobliczony, gdy się rozkiełzna. Szczucie antysemitów niemieckich pozostanie ostatecznie bez srogich skutków wśród Niemców, bo Niemcy, to naród flegmatyczny, tj. do wybuchów niepochoptny; szczucie antysemitów polskich mogłoby w danym razie mieć skutki groźne wybuchami, nad czem oczywiście mocnobyśmy ubolewali. Tem więcej należy baczyć żydom, żeby nie igrali z ogniem, a mianowicie, nie dawali antysemityzmowi polskiemu powodu i prawa do otaczania się względami religijnymi i narodowymi.

Jeżeli antypolski kierunek naszego żydostwa nie ustanie, podwójne może żydom zagrozić niebezpieczeństwo: *massy mogą się rozhukać nie na żarty, a wszyscy ludzie spokojni i myślący pracować zaczęną na serjo nad tem, żebyśmy się obyć mogli bez żydostwa.*

My tej walki i tego rozdwojenia ani pragniemy, ani wywołujemy, bo w stosunkach naszych pragnęlibyśmy, żeby owszem zapanowała zgoda między narodowościami, wyznaniem i stanami. — Ale jeżeli nas własni współobywatele

duśniej i krzywdzić nie przestaną, choćby się dziwił, że pragnęliśmy myśleć — o sobie wszyscy wspólnie. Nigdy się nie pozwolimy popchnąć na tory niemieckiego antysemityzmu, który nam jest wstrętny — postaramy się wyzwoić z pod ich przewagi piękną drogę otwartą, ale spokojną walkę o byt. Tak stabi jeszcze nie jesteśmy, żebyśmy tej pracy podjąć się nie mogli, skoro nam ją gwałtem narzucają. (Z „Wielkopolanina“.)

Sokoły w Krakowie.

Kraków, 8 czerwca.

W powrocie z jubileuszu „Sokoła“ lwowskiego przybył wczoraj wieczorem do Krakowa zastęp gości czeskich. Przybycia ich oczekiwali na dworcu prezydent miasta, dr. Szlachtowski, prezes krakowskiego „Sokoła“, dr. Styczeń i komitety zajmujące się przyjęciem wraz z prezesem, prof. dr. Jordanem, oraz liczną publicznością, zapelniającą obszerny peron krakowskiego dworca. Przybyli też na peron „Sokołowie“ czescy, oraz poznańscy, którzy wcześniej ze Lwowa wrócili. Przed dworcem, wzdłuż ulicy Lubicz, aż do ronda bramy Floryańskiej, mimo nie pogody, oczekiwali Krakowianie przyjazdu gości. Po ciąg z nimi wjechał na dworzec o godz. 10 wiecz.; powitała go „Harmonia“ odegraniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Gdy przywódcy czeskiej drużyny sokolskiej wysiedli z wagonów, powitał ich p. prezydent dr. Szlachtowski następującymi słowami:

„Na zaproszenie lwowskich „Sokołów“, obchodzących dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia, popieszyliście panowie, aby wziąć udział w narodowej uroczystości i przyczyniliście się do świętowania obchodu. Krakowski obywatelski komitet, witając was w przejeździe, prosił, abyście panowie z powrotem zabawili w naszym mieście. Temu życzeniu zadość się stało i dla tego z gorącym sercem witam was, panowie, i dziękuję, żeście nie pominieli dawnej polskiej stolicy, której historia złączona jest z dziejami sławnego narodu waszego. Jestem przekonany, że z prawdziwym pietyzmem spoglądacie na liczne nasze pomniki i pamiątki, które, pomimo niebezpieczeństwa, jakie na miasto spadały, przechowały się do obecnej chwili, a które nam wszystkim są tak drogie. Pragnę z całego serca, aby pobyt wasz w naszym mieście przyczynił się do wzmożenia przyjaznych węzłów, łączących od dawna pobratymcze narody i wznoszące okrzyk: Przybyli do nas czeszy „Sokoły“, niech żyją! Na zdar!“

Na powitanie to odpowiedział sekretarz czeskich związków sokolich, dr. Schneider, dziękując przedewszystkiem „drogim braciom Polakom“ za okazaną serdeczność. Pojechał do Lwowa, by wziąć udział w sokolej uroczystości i tam zobaczyli, jak dzielnie i zręcznie są synowie polskiej ziemi. Przekonaliśmy, jak Polacy, jak polski „Sokół“ dąży do tego, by wychować dzielnych obrońców narodu i Ojczyzny, a zastępy takich już wychował. To nas „Sokolów“ czeskich dumą i radością przejmuje, gdy idea sokolska takie skutki przynosi. Z powrotem wstępujemy do Krakowa, ze wzruszonym sercem, do Krakowa, który jest jednym pomnikiem waszemu wielkiej i sławnej przeszłości. Z pietyzmem wstępujemy w te mury, gdzie żył i umierał pragnie Polak. Temu sławnemu miastu waszemu pragniemy cześć złożyć, my, którzy jesteśmy wam najbliżsi i ziemią i sercem. Zyczymy wam z całego serca, aby sławna przeszłość Krakowa i przyszłość przekazana została. Niechaj wzrasta sława narodu polskiego. Na zdar!“

Okrzyk powtórzyli zebrani, a „Harmonia“ zagrała hymn narodowy czeski, poczem udano się do miasta. Pochód otwierała muzyka „Harmonia“ pod komendą p. inspektora Staszczuka, otoczona czworobokiem płonących lamp. Za muzyką, grającą pieśni narodowe czeskie i polskie, postępował komitet przyjęcia ze starszyzną czeska, za nimi sformowane w czwórki drużyny sokole czeskie i polskie. Drogę oświetlono ogniami bengalskimi. Ulicą Lubicz i Basztową drużyny weszły przez bramę Floryańską na ulicę Floryańską. Tu w niektórych kamienicach oświetlone były okna, a panie obrzucały gości kwiatami i bukietami, na co oni dziękowali okrzykami i powiewaniem czapek. Wzdłuż ulicy Floryańskiej, jak wśród dalszego pochodu przez Rynek, stały po obu stronach drogi szpalery publiczności. W Ryнку przed Sukiennicami zatrzymał się orszak na chwilę i stuchał śpiewanych pieśni przez chór „Lutni“ pod batutą p. Steibelta. Chór ustawił się na galerii Sukiennic od strony ulicy św. Jana i odpiewał pieśń słowiańska Vaszaka, pieśń ludową, „Straż nad Wisłą“ Jareckiego, „Nocturno“ Chwatała i wreszcie „Hde domow mój“. Po godz. 11 wieczorem goście rozeszli się na kwatery wśród rześkiego deszczu.

W dniu dzisiejszym od rana mamy deszcz ulewny, dla tego też program pobytu gości czeskich wiele ucierpiał. Wczesnym rankiem o godz. 7 zebrał się oni pod arkadami Sukiennic i przedewszystkiem udali się do kościoła N. P. Maryi wraz z prezesem komitetu przyjęcia prof. dr. Jordanem i prezesem „Sokoła“ krakowskiego dr. Stycznem. W kościele Maryackim odprawili mszę św. X. dziekan Jan Mianowski, wygnaniec z Podlasia, poczem goście zwiedzili kościół i jego skarbiec. Zwiedzili także świątynię na Wawelu i na trumnie Mickiewicza złożyli wieniec. Również na mogile Kościuszki złożyli wieniec z zasuszonych górskich białych kwiatów z następującym napisem: „Polskiemu bohaterowi — Sokolowie czeszy.“ W bibliotece Jagiellońskiej złożyli na pamiątkę publikacje i pamiątki, odnoszące się do czeskiego „Sokoła“. Prócz tego zwiedzili jeszcze inne osobliwości miasta.

Przed godziną 11 przybyli Czesi do biura prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego. Przybyłych powitał p. prezydent następującymi słowami:

„Najuprzejmiej dziękuję Wam szanowni panowie za powitanie, któremu mnie jako nacelnika miasta na tem miejscu zaszczycać. Wracacie z Wawelu, gdzie najdroższe nasze skarby narodowe są przechowane i który dla narodu czeskiego Hradczyn. Wdziękuję szanowni panowie, że rozpoczęta jest restauracja katedry wawelskiej. Chociaż nie wypadnie ona tak wspaniale, jak się to dzieje z kościołem św. Wita w Hradczynie, jednak mamy w Bogu

nadzieję, że ta katedra, chociaż skromnie, jednak pod względem artystycznym pięknie odrestaurowana będzie.

„Jeżeli nie możemy Was panowie przyjąć, jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli, to chciejcie dobre nasze chęci przyjąć za czyn i bądźcie przekonani, że sercem pełnym jesteśmy Wam oddani, ja zaś życzę sobie tego gorąco, abyście z bytu Waszego w Krakowie, jak najmiłsze odnieśli wspomnienia.“

Imieniem Czesków dziękował dr. Scheiner za wczorajsze przyjęcie i oświadczył, że Czesi złożyli wieniec na mogile Kościuszki i na trumnie Mickiewicza; prosił wreszcie pana prezydenta, aby imieniem Czesków podziękował Radzie miejskiej i obywatelstwu za serdeczne przyjęcie.

Następnie rozmawiał jeszcze pan prezydent ze „Sokolami“ czeskimi i wyraził ubolewanie oraz głębokie współczucie z powodu katastrofy w Przybramie i prosił ich, ażeby wyrazili burmistrzowi Pragi podziękowanie za prawdziwą uprzejmość, jaką zawsze okazuje naszemu miastu w sprawach urzędowych.

Po opuszczeniu biura prezydialnego Czesi udali się na dalsze zwiedzanie Krakowa, a o godzinie 1 w południe odjechali do Wieliczki celem zwiedzania salin. Po powrocie wieczorem mają być Czesi na popisie działki w parku prof. dr. Jordana, poczem odbędzie się przyjęcie w „Sokole“.

Odjazd gości nastąpi jutro rano.

Epilog z uroczystości lwowskich.

We wtorek rano wyruszyło przeszło 1000 osób z kapelą „Harmonii“ na wycieczkę do Oleska i Podhorzec; w towarzystwie było około sto pań. Ze stacji kolejowej w Ożydowie wyjechało 250 podwozami do Oleska, gdzie turystów przyjęto inader gościnnie. Pod łukami triumfalnymi, widniały napisy powitalne polskie i ruskie. Po zwiedzeniu i odnowieniu zamku i kościoła w Olesku, nastąpił wyjazd do Podhorzec, gdzie Sokół złoczkowski zgotował przybyłym serdeczne przyjęcie. Sokolów witał pan Krobicki. Odpowiedział mu dr. Czarnik. Panie obrzucały Sokolów kwiatami. Po zwiedzeniu zamku nastąpił obiad, a potem przy dźwiękach kapeli ówczesnej Sokolów gimnastycznej, którym jednak deszcz przeszkodził. Późnym wieczorem o wpół do 11 wrócono z wycieczki do Lwowa.

Kraków, 9 czerwca.

Goście wielkopolscy i czeszy zwiedzili wczoraj saliny wielkociek. Zarząd salin i komitet przyjęcia poczynili wszystko, aby oświetlenie, jazda piekielna, ognie sztuczne najlepiej wypadły. Po powrocie z Wieliczki goście mieli zobaczyć ćwiczenia działki w parku dr. Jordana, lecz ten punkt programu musiał odpaść z powodu ulewnej deszczu.

Ostatni punkt programu obejmował ucztę dla gości w sali „Sokoła“. Uczta rozpoczęła się o godz. 9 wieczorem. Stoły ustawiono w podkowie; przy głównym zasiadł prezydent miasta dr. Szlachtowski; obok niego i naprzeciw czeszy Sokolowie: dr. Pippich, p. Basztirz, dr. Scheiner; z Wielkopolan pp.: Więckowski, dyrektor Banku przemysłowego z Poznania oraz pp.: Jan Komendziński malarz i Adam Wesolowski budowniczy, obaj z Poznania. Tu siedzieli też panie czeskie, prezes komitetu, zajmującego się przyjęciem, prof. dr. Jordan, prezes „Sokoła“ krakowskiego dr. Styczeń, kilka radców miejskich, grono pań tutejszych, Sokolowie czeszy, wielkopolscy i krakowscy, wreszcie obywatele tutejsi. W ogóle do stołów zasiadło 300 osób. Na galerii przegrywała „Harmonia“.

Pierwszy toast wniósł prof. dr. Jordan na cześć cesarza Franciszka Józefa, który otacza wszystkie ludy monarchii miłością i szlachetną opieką.

Drugi toast wygłosił prezes dr. Styczeń na cześć i pomyślność Czesków oraz Wielkopolan. Trzecim toastem podziękował dr. Pippich Krakowowi za przyjęcie imieniem całego narodu czeskiego, na toast ten odpowiedział prezydent dr. Szlachtowski na cześć narodu czeskiego i na pomyślność Złotej Pragi. P. Więckowski z Poznania wyraził uczucie zazdrości Wielkopolan na widok, jak tu brzmieć mogła swobodnie drogę melodyjną ojczyste i płynąć może słowo, będące balsamem. Mimo granic, wszystkie serca polskie poczuwają się wspólności i na każdym kroku składają tego dowody. Trzeba nam wytrwałości, a poeta mówi: im większe ciernie i głogi, tym miłsze zwycięstwo. Tę wytrwałość, hart duszy i ciała, daje nam idea sokola. Toast z życzeniem dalszego wytrwałego rozwoju „Sokoła“ krakowskiego wniósł mówca w ręce prezesa dr. Stycznia.

Dr. Markiewicz w pięknych słowach wniósł toast na cześć pań czeskich. Dr. Ożóg wypowiedział wiersz Adama Asnyka, napisany powodu 25-letniego jubileuszu „Sokoła“ lwowskiego. Ostatni toast „kochajmy się“, wniósł dr. St. Paszkowski.

Po toastach rozpoczęły się w sali tańce i przeciągły się do późna. Dziś rano wyjechali przeważnie Czesi i Wielkopolanie, zostało tylko kilku przywódców, których dziś podejmować będzie u siebie prezes „Sokoła“ krakowskiego, dr. Styczeń. Przy odjeździe nie było pożegnań ani przemówień, tylko Sokolowie odprowadzili gości na dworzec.

Jubileusz koronacyjny w Peszcie.

Wiedeń, 8 czerwca.

(☞) Obok różnych dyplomatycznych i niedyplomatycznych zjazdów i demonstracji ulicznych, które się odbyły ostatnimi dniami na różnych punktach Europy, — a z których zajęcia w Nancy cechował szarlatanizm rosyjsko-francuzki — uroczystą powagą i wewnętrzną prawdą odznaczają się uroczystości peszteńskie na uroczystość 25 rocznicy koronacji Franciszka Józefa królem Węgier. Tam, na podstawach historycznych, wskutek uczciwej umowy, przywracającej odwieczne prawo, król pogodził się z narodem i tem zainaugurował nową epokę potęgi wspólnej monarchii habsburskiej. Obie strony przez lat 25 wiernie dotrzymały słowa i też nie naruszą na przyszłość. Jednocześnie wszystkie stronnictwa węgierskie uznawają, że od czasów Macieja Korwina nie było w Węgrzech króla, bardziej kochanego i uwielbianego, niż Franciszek Józef.

To też z najszczerzym zapałem cały naród węgierski obchodził piękny jubileusz koronacji.

Cesarz z liczną świtą w poniedziałek o godzinie 2 1/2 po południu przybył do Pesztu. Na dworcu oczekiwali go ministrowie, księżta Kościół, nadżupanowie, magnaci i t. d. Przyjęty grzmiącymi „elien“, cesarz i król w pasowym mundurze generała węgierskiego z prezesem gabinetu hr. Juliuszem Szaparyem wsiadł do czterokonnej otwartej karety, aby pojechać do Zamku w Budzie. Pojazd cesarski wyprzedzał oddział magnatów na wspaniałych rumakach o szabrakach, błyszczących od złota i drogich kamieni. Ubiory narodowe niektórych magnatów, zwłaszcza dowódcy oddziału Stefana Karolego, hr. Osekowicza, Eugeniusza Tichego, Juliusza Andraszego, Stefana Tiszy, Koracjoniego itd. były tak klasztorne, że każdy z nich reprezentuje fortunę, a razem to banderyum magnatów składało się na obraz niezmiernie malowalicy — jakby wycięty z któregoś z świętych arcydzieł Matejki. Także przy koronacji w r. 1867 banderyum magnatów przepełnionym wprawiało w zdumienie widzów. Młodsze pokolenie postarło się o to, aby nie straciło na porównaniu. Za pojazdem cesarskim postępowały karety księżat Kościół, Księża Prymasa Vaszarego w purpurze, witeganego przez tłumy grzmiącymi „elien“, szczególnie okazała czterokonna kareta jego następcy na godność arcyopata Panonbalmy księcia Fehera, Arcybiskupa Osaki itd., wreszcie karety ministrów, żupanów i tych magnatów, którzy nie brali udziału w banderyum. Zwolna okazały orszak postępował przez ulice Teresy, Andraszego i most Szecheniego do zamku. Na licznych trybunach, w ulicy i z okien około 300,000 ludzi z stolicy i z całego kraju witało monarchę pełnego zapału owacyami.

Przejazd trwał godzinę. Przed zamkiem czekali na cesarza arcyksiężta Karól Ludwik, młody Franc. Ferdynand, sędziwy feldmarszałek Albrecht, jego bratanek Fryderyk, i Józef, naczelny wódz Honwedów, Taaffe z ministrami austriackimi, generałowie itd. Wysiady przy huku dział i przywitał się z arcyksiężętami, cesarz i król odbył przegląd oddziału magnatów, — z balkonu świetnego widowisku przypatrywały się arcyksiężna Marya Teresa, zastępująca cesarową, i Klotylda, żona Józefa. Podziękowawszy hr. Stefanowi Karolemu, cesarz wszedł do zamku, gdzie o 6-tęj odbył się obiad dworski w kółku rodzinnym.

Na galowem przedstawieniu w teatrze narodowym odegrano dramat profesora Varadego: „A szent korona“ (święta korona), składającego się z szeregu obrazów, uwytłumiających najważniejsze chwile z dziejów węgierskich od strasznej katastrofy pod Mohaczem w r. 1525, aż do koronacji w r. 1867.

W lożach dworskich siedzieli cesarz, arcyksiężta i arcyksiężna, w parkiecie generałowie, wyżsi wojskowi, urzędnicy i postwoje, którzy przybyli bez żon, w lożach pierwszego piętra zagraniczni dyplomaci, ministrowie spólni i austriacy, — hr. Taaffe obok Kalnokiego — i członkowie sejmiku węgierskiego z żonami. Cesarz pozostał aż do końca przedstawienia.

Wczoraj rano odbyła się za miastem wielka parada wojskowa. Gdy skończywszy przegląd wojska, cesarz i król przejeżdżał około ogromnej trybuny, na której kilka set pań przypatrywało się paradzie, wszystkie powiewając chustkami witaly monarchę uczczeni „Elie!“

Po południu cesarz z arcyksiężętami odwiedził wystawę kwiatów w lasku miejskim. Wieczorem stolica zajaśniała świetną iluminacją. Z góry zamkowej i z wież kościoła olbrzymie reflektory całe cyrkule miasta obsypywały falami światła. Na placu koronacyjnym błyszczał ogromny krzyż. Fasady pałaców i gmachów publicznych iskrzyły od gładnych światel elektrycznych. Gdy o godz. 9 cesarz z arc. ks. Karolem Ludwikiem przejechał się po mieście, z góry zamkowej, z mostu Szecheniego i z monitorów na Dunaju buchały sztuczne ognie.

To wszystko było niejako wstępem do głównej uroczystości, która odbyła się dziś, w 25 rocznicę koronacji. O godzinie 10 księżta kościoła, dyplomaci, deputacy sejmiku i naczelnicy władz zebrałi się w kościele garnizonowym. Dla cesarza i króla po stronie ewangelii był ustawiony tron, obok klęczniki dla członków rodziny ces. Gdy monarcha wszedł do kościoła, księżta prymas zaintonował „Te Deum laudamus“. Podczas uroczystości kapela odegrała marsz, skomponowany przez ks. Lisztą w r. 1867. Po odczytaniu ewangelii ks. prymas Klauzusz Vaszary zliżył się do tronu królewskiego i prawdziwym namaszczeniem apostołskim wygłosił następującą wznusającą przemowę:

„Królewski lutnista, zabezpieczywszy pokój kraju instytucjami prawa i porządku, przy harfie otworzył usta do pieśni i w swym psalnie tak się modlił za lud swój: „Panie, uczyni twój naród szczęśliwym. Królu, dzisiaj naród skłania swe czoło i z miłującego serca milionów wznosi się do nieba gorąca prośba: Boże, błogosław, zachowaj nam Króla! W nagrodę naszej ufności w Boga i naszej wytrwałości w obronie praw, niebo zesłało nam Ciebie, wzniosły Królu, i pozwoliło nam dożyć 25-letniej rocznicy świętego związku, który na podstawie naszej konstytucji zawarłeś z tym wiernym i wolnym narodem, — pozwoliło nam dożyć tego dnia radości, abyśmy za to składali dzięki Bogu królów i narodów.“

„Dziś przed 25 laty W. Kr. Mość byłś koronowany królem Węgier — czas to krótki w życiu narodów, ale długi w życiu człowieka. W tych 25 latach nie było dnia, któryby nie był zwiększył blasku, potęgi i sławy W. Kr. Mości: ani dnia, któryby nie był widział wierności, patriotycznego zapału i przywiązania Węgrów do osoty W. Kr. Mości. Czego największy wzdowie nie zdobyli wojskiem i odwagą, na co nie wystarczyła żadne wojsko, żaden skarab, żadna potęga, to zdolność, Królu, na narodzie ojcowiemi uczuciami dobrego serca, swą wiernością dla konstytucji, swą silną duszą: zdobyłeś serce narodu. I jakże miało być inaczej! Wszakże wiemy, że odkąd na czołe Twojem spoczęła korona świętego Szczepana, w całych Węgrzech nie było nikogo, któryby był sumienniejszym obywatel przy konstytucji, któryby był bardziej szanował nasze prawa i spełniał swe obowiązki względem ojczyzny gorliwiej od Ciebie. Pierwszy co do praw, był też pierwszy co do obowiązków. Pierwszy z Węgrów, tron zbudował na religijnych rycerskich uczuciach, na mądrości słowa, na odwadze czynu, na zamilowaniu w spra-

wiedliwości, na wstrzemięźliwości i skromności. Z tronu zrobiłeś ołtarz niezromdowanej pracy.“

„To też jest to zgodem z uczuciami szlachetnego narodu, że, skoro go Bóg przez dwadzieścia pięć lat obdarzył dobrym królem i pozwolił mu pod jego opieką używać pokoju i pracować skutecznie nad rozwojem kraju, zatrzymuje się na granicy takiej epoki, raduje się i uroczystie obchodzi pamięć doniosłego wypadku, który królowi oddał koronę, narodowi konstytucję, położył koniec nieporozumieniom ciężkich czasów, zagoił rany zadane smutnymi okolicznościami, zażegnał ducha rozstroju i wżęciem spokoju i miłości połączył króla z narodem. Niechaj więc w to uroczyste święto będą Bogu dzięki i sława, szczęście i błogosławieństwo królowi i ojczyźnie.“

„Bądź pozdrowiony, wzniosły królu! Głos Kościoła i ojczyzny przez usta moje w tej świątyni błaga Pana, aby korona św. Szczepana czysta i świecąca błyszczała z twoego czoła i w pokoju światła swe rozsyłała na wszystkie strony; ale gdyby stało się koniecznym, niech ostrze tysiącletniego miecza (świętego Szczepana, którym król przy koronacji dokonywa 4 cięć we formie krzyża) jak błyskawica uderzy we wrogów naszej ojczyzny. W tej świątyni Pana błagam, aby król i naród w porozumieniu i miłości, wspólną pracą podnieśli cnotę, prawo i dobrobyt i wzmacniali te podstawy, na których spoczywa wewnętrzna harmonia majestatu i praw narodu, braterswa wszystkich ludów Węgier. Bądź błogosławiony i szczęśliwym, Królu, w opiece Boga i miłości swego wiernego narodu. I nadal kochaj ten naród swym szlachetnym sercem, tak jak Cię kocha ten naród. Jeżeli smutek ciąży na tobie, niechaj go łagodzi świadomość, że go dzieli z Tobą twoi wierni poddani; bo jak radość twoja jest naszym największym szczęściem, tak też twój smutek jest naszą boleścią.“

Następnie Księżta Prymas w gorących słowach modlił się za cesarową, która tak wielce przyczyniła się do pogodzenia dynastji z narodem.

Przemowa Prymasa na cesarzu i asystencyj sprawie bardzo silne wrażenie. Jest to uroczysty akord tych uczuć gorącej miłości, którą Franciszek Józef zjednał sobie we Węgrzech, przebijając z niej tą świadomością Prymasów węgierskich, którzy posiadali prawo koronowania króla, ale też odmówienia im korony, jakoby lekkim odzwiek z tych dawnych czasów rycerskich, gdy Prymasowie na czele wojsk węgierskich walczyli, a czasem legli w zaszczytnym boju za ojczyznę.

Przy grzmiących okrzykach tłumów, tworzących szpalery, cesarz i król z kościoła powrócił do zamku, gdzie o 12 rozpoczęły się audyencye dla Izby sejmiku, deputacy wszystkich komitatów, przedstawiciel przez hr. Szaparego i rady miejskiej stolicy. W odpowiedzi na przemowę marszałka Izby poselskiej Bauffego, król wyraził żal, że mowę, którą sobie zaszkarbili największe zasługi około umowy (Deak, Andraszy, Evetvoes), nie dożył jubileuszu, i podniósł z zadowoleniem, że wszystkie stronnictwa mają na oku dobro kraju i wyznawają wierność dla tronu i św. korony.

Tak w stolicy węgierskiej, do której przybyło przeszło 100,000 gości z wszystkich stron kraju, obchodzono jubileusz koronacji. Akt ten, jako też cała uroczystość w r. 1867, przywracał tylko historyczną organizację monarchii austriacko-węgierskiej. Dualizm ten istnieje od dawna. Węgry a Austria stanowią zawsze dwie oddzielne grupy. Tylko odkąd przyłączona została do Austrii Galicya, ten historyczny ustrój monarchii doznał pewnej zmiany, stał się, aby się tak wyrazić, niejasnym. Potrzeba tylko uzyskać dla Galicyi konstytucyjną autonomię, jaką się domagała rezolucja z r. 1868, aby powstał ustrój monarchii całkiem logiczny: Węgry, Austria, Galicya.

Są narody dumne i harde wobec ucisku a przywiązane i wdzięczne za doznane dowody łaski i uszanowanie praw ich. Są inne, które się płaszczą pod ręką żelazną, a natychmiast stawają się zuchwałymi, gdy im monarcha wyświadcza łaski. Jak naród nasz, tak też węgierski, należy do rzędu pierwszych. Jeżeli wytrwała walka o prawo w „smutnych dniach“ od r. 1849 do 1867 przyniosła mu zaszczyt, to nie mniej uznania godnym jest ten zapał, z którym teraz uwielbia sprawiedliwego i łaskawego monarchę swego.

KORESPONDENCJE.

Z miasta, 10 czerwca.

(„Orędownik“.)

Zapytany przed kilku dniami jeden z redaktorów pism naszych/większych, dla czego biernie się zachowuje w śledzeniu i karzeniu socjalistycznych knołów „Orędownika“? odrzekł: „bo to i tak go nie poprawi, a nie chcemy „Orędownikowi“ robić zaszczytu tożeczeniem z nim walki.“

Byłby to wygodny sposób salwowania swęj godności osobistej, gdyby nie był połączony z szkoda dla dobra ogólnego i zapoznaniem obowiązków dziennikarza, który winien stać na straży bezpieczeństwa publicznego i bronić zagrożonych punktów, bez względu, kto na nie godzi i co za zacz jest przeciwnik, — dosyć, że ma złe zamiary.

To też „Orędownik“ korzysta z tego wyniosłego usposobienia niektórych swych kolegów i coraz zuchwałej objawia swe niezadowolenie z wszystkiego, do czego on nie należy, lub co bez niego postanowione zostało.

Z powodu delegacji, wysłanej z Zarządu Towarzystwa Młodych Przemysłowców do pusta pana Stefana Cegielskiego, dla powinszowania mu nominacji na tajnego szambelana Dworu papieżkiego, kwestyonuje on ważność tej deputacji, jako nie mającej sankcji zebrań i próbuje nowy wzniesienie ferment do pożądaných mu kwasów, jako nieodzownych do szerzenia niezgody.

„Nie byłoby — zrzedzi — wcale o czym pisać, gdyby publiczność dzisiaj nie była zbyt czuła na te tak liczne obecnie manifestacje wzajemnych czułości i te obszerne referaty o nich w gazetach naszych. Nie ma co w bawelnę owijać; w całym mieście mówią o tem wielcy i mali; każdy czy roztwiera, uszy nastawia i pyta: czemu oni nas czestują, co to ma być, co będzie dalej?“

Stan powietrza.

Dnia 9 czerwca 1892 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore	769	Pn.W.	1 bez chmur	17
Aberdeen	769	W.	1 pogodnie	17
Christiansund	762	Z.Płd.Z.	5 zachm.	11
Kopenhaga	766	Pn.Z.	2 pogodnie	19
Sztokholm	762	Pn.W.	2 pochmurno	16
Haparanda	762	Pn.Z.	4 pogodnie	9
Petersburg	760	Z.Pn.Z.	3 pochmurno	7
Moskwa	759	spokoju.	bez chmur	13
Kork. Queenst	768	W.Płd.W.	3 pogodnie	17
Cherbourg	768	W.Pn.W.	2 parno	11
Helder	770	Pn.	4 bez chmur	16
Sylt	767	Pn.	4 pogodnie	17
Hamburg	767	Pn.Z.	1 bez chmur	19
Swinoujście	766	Pn.	1 pogodnie	17
Nowyport	766	Pn.Pn.W.	1 bez chmur	12
Klajpeda	765	Pn.Pn.W.	2 pogodnie	15
Paryż	767	Pn.W.	4 pogodnie	18
Monaster	763	Pn.Pn.Z.	1 zachm.	14
Kalsruhe	767	Pn.W.	3 pogodnie	17
Wiesbaden	767	Pn.W.	1 zachm.	17
Monachium	767	Z.	1 pół zachm.	14
Kamienica	767	Pn.	2 pochmurno	14
Berlin	766	Z.Pn.Z.	2 pół zachm.	17
Wiedeń	762	Pn.Pn.Z.	2 deszcz	13
Wrocław	765	Pn.W.	2 bez chmur	14
Ile d'Air	764	W.	4 bez chmur	16
Nizza	761	spokojnie.	bez chmur	18
Tryest	761	spokojnie.	pochmurno	19

1) Rosa. 2) Nocą rosa. 3) Rosa. 4) Rosa. 5) Mglisto.

Pogląd na stan powietrza.

Do wybrzeża norweskiego na Pn. zbliża się zniżka od Oceanu. Zresztą ciśnienie mało co się zmienia. Wzrytka ponad 770 mm. leży ze swym jądrem jeszcze nad morzem północnym. Pod jej wpływem wiały w Niemczech lekkie wiatry z Pn. a jest powietrze tam przy wybrzeżu i na Płd. pogodnie, w środkowych częściach przeważnie pochmurne; temperatura prawie doszła do norm. Inej, lub przekroczyła ją z wyjątkiem na Płd. O opadach i burzach nie donoszą. W Wiedniu było 25, w Krakowie 48 mm. deszczu.

Sptrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
9. Po połud. 2	768,4	PpW. słaby	pogodnie	+22,6
9. Wiecz. 9	767,3	Pn. lekki	pogodnie	18,3
10. Rano 7	764,7	Pn. umiark.	pogodnie	17,4

Dnia 9 czerwca maximum ciepła + 22,3° Cel.
minimum - 9,1°

Wielna.

Wrocław, 9 czerwca.

W Wielnie bawarskiej panowało dziś dość wielkie ożywienie, kupcami byli fabrykanci z nad Renn i Saksonii. Za sprzedaną delikatną i średnio-delikatną wełnę poznańską i śląską płacono o 4 do 5 marek za centnar mniej, jak zeszłego roku. Na jarmark zwieziono mniej wełny, jak roku zeszłego, tak że spodziewać się można gładkiej sprzedaży. Pranie jest w ogóle zadowalniająca; strzyż niepełnie. Wysoko delikatnej wełny nie ma wiele.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Posaż, 10 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: wyż. —
Cena wyprzedzania — w y. p. wiadano — w miejsce. (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54,90 m., 70-ta 35,20 m., czerw. 50-ta 54,90, 70-ta 35,20 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.
(S) Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 1/2 Tralles.
Wyprzedziano — litrów. Cena wyprzedziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 54,90 m., 70-ta 35,20 m., kwiecień 50-ta — m 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 10 czerwca 1892.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kilog.	23	21	40 21 20
Zyto	19	20	18 90 18 60
nowe	16	15	14 50
Jęczmień	16	15	14 50
Owies	19	18	15 50
Groch wrzący	16	15	15 50
na paszę	5	4	5 50
Kartofle	12	50	12
Wyka	8	20	7 50
Rzepak	7	20	6 70
Enbin żółty	7	20	6 70
niebieski	7	20	6 70

Bydgoszcz, 9 czerwca 1892.
Pszonica dobra, zdrowa 203—210 m., poślednia 190,0 do 199 m. k. piękna ponad notowanie.
Zyto, zdrowe gatunki 185 192 m., poślednie wlgotne 178—184 m.
Owies 150—160 m.
Jęczmień według jakości 150 158 m., dla prowarów 160—165.

Groch na paszę 160—170 m., wrzący 190—200 m.
Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 59,00 m., 70-ta 39,50 m.

Wrocław, 9 czerwca 1892 r.
Zyto (za 1000 funt.) — wyprzedziano — cent. Cena wyprzedziana — m. na czerw. 203,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., — wyprzedziano — litr. uplyn. wyprzedzanie — m. na czerw. (50-ta) 55,00 żąd. (70-ta) 35,50 żąd., czerw. lipiec — żąd., lipiec-sierpień 36,0 żąd., sierpień-wrzesień 36,30 żąd.
Cena wyprzedziana za dzień 10 czerwca: żyto 203,00 m., pszenica — m., owies 146,00 m., rzep — m., olj. rzepiwo 54,20 m. — Cena wyprzedz. okowity (excl. 50 m. podatku konsumcyjnego) dnia 9 czerwca: (50-ta) 55,00 m., (70-ta) 35,30 m.

Postanowienia miejscy deputacyi targów.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
Pszonica biała	21	19	21	19	18	17
Pszonica żółta	21	19	21	19	18	17
Zyto	20	18	20	18	17	16
Jęczmień	17	15	17	15	14	13
Owies	14	12	14	12	11	10
Groch	21	19	21	19	18	17

Szczecin, 9 czerwca 1892.
Pszonica m. zm., za 1000 kilogr. w miejsc. 208—218 m., na czerw. 206,0 pte., na wrzesień-październik 193,0 pte. Zyto stale, za 1000 kilogr. w miejsc. 189—191 m. na czerw. 190,0 pte., wrzesień-październik 171, — pte. Owies za 1000 kilogr. w miejsc. 144—156 pte. Okowita wzmoc., za 10,000 litr. prot. w miejsc. bez beczki 70-ta 36,0 pte., 50-ta — pte., na czerw. 36,0 nom., na sierpień-wrzesień 37,0 nom.

Magdeburg, 9 czerwca. — Cukier słodki excl. worka 92 1/2, 18,30, cukier ziem. excl. 88 1/2, 17,40, cuk. ziem. excl. 75 1/2, Rendem. —, —, Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 14,55. Uspokobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,25, f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Mela I z beczką 26,75. Stale. — Cukier słodki I. Produkt tranżito fr. stątek Hamburg za czerw. 13,37 1/2 pte., 13,42 1/2 żąd., lipiec 13,60 — pte., 13,60 — żąd., sierpień 13,75 pte., 13,75 — żąd., październik-grudzień 12,92 1/2 pte., 12,95 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, etr.

Hamburg, 9 czerwca. — Okowita stale, za czerw. lipiec 26 1/4 żąd., lipiec-sierpień 27 — żąd., sierpień-wrzesień 27 — żąd., wrzesień-październik 27 — żąd. — Kawa good average Santos za czerw. 65 1/4, za lipiec 64 1/4, za wrzesień 63 1/2, za grudzień 62 1/2. Uspokobienie: spok. Obrót —, —, miechów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Odciodzq.	Przychodzq.	Odciodzq.	Przychodzq.
Poznań-Krzyż.	6,50 rano.	4,48 rano.	4,54 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy.)	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,40 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	4,48 rano.	8,10 rano.	4,24 po poł.
6,49 rano.	(z Gniezna).	7,25 wiecz.	5,44 po poł.
10,36 rano.	10,19 przed poł.		11,55 w nocy.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	Poznań-Kluczbork.	
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	6,50 rano.	8,35 rano.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
(do Gniezna).	12,48 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
		8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Pila.	4,46 rano.	7,24 rano.	Poznań-Strzałkowo.
10,47 przed poł.	1,68 po poł.	5,02 rano.	9,05 rano.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
		3,53 po poł.	9,51 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(1098) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,
zwroca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odio-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



Materje jedwabne

wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają.

Obrazki do 1-iej Komunii s.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskimi i niemieckimi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (736)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca Księgarnia Katolicka w Poznaniu dawniej Wodna 25 teraz Stary Rynek 53-54. Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

Poznańskie listy zastawne.

Nowych arkuszy kuponowych dostarczamy po wręczeniu talonów bezpłatnie. (1906)

Hartwig Mamroth & Co.

dom bankowy (hotel Mylius).

Szafy do lodu,

maszynki do wyrabiania lodów i puszki do tyczeń, szafki drótowe przeciw muchom, siatkę drótową w zielonym i niebieskim kolorze. Meble ogrodowe, krzesła werandowe „Triumph“, amer. maszynki do koszenia trawy, maszyny do prania „Wiktorya“, oraz wszelkie inne sprzęty kuchenne i domowe poleca jak najtaniej (1987)

T. Otmianowski,

w Bazarze, Nowa ulica nr. 78.

Najstarsza fabryka powozów W. GOŁAWIECKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład karet, koczy, wolantów, planaw i bryczek na dwie i cztery osoby. — Przyjmuje zamówienia na nowe powozy biorąc stare w zapłatę i wykonuje wszelkie reperacje jak najdokładniej po cenach przystępnych. (1949)

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie łąk, 3) zakładanie spółek drenarskich włościaskich, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot. b) takse landzastawową.

Dr. nowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnosnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna (Meliorations-Gesellschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp. ZARZĄD.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Hamburgsko-Amerykańskie Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowej

Umyślna i pocztowa żegluga parowa pomiędzy (Nr. 591) Hamburgiem a Nowym Yorkiem z przystankiem w Southampton.

Podróż Oceanem 6 do 7 dni.

prócz tego regularne wyprawy parowcami pocztowymi z Hamburga do

Hawru	Brazylii	Transwaalu
Antwerpii	La Plata	Natalu
Baltimore	Montreal	Indyi zach.
Bostonu	Wschodniej	Meksyku
Now. Orleanu	Afryki,	Hawany

Blizszych wiadomości udzielają: Michaelis Oelsner, Rynek nr. 100 w Poznaniu, jako i Dyrekcja w Hamburgu, Dovenfeth 18/21. (1915)

A. Duchowski RESTAURANT KOBYLEPOLE

Z ogrodem

w Poznaniu przy Wilhelmowskim placu 5

poleca Szanownej Publiczności swój znany zakład restauracyjny do łaskawego wiedzania. (1989)

Czeskie piwo Kulmbachskie piwo wybrane z browaru Konrada Kisslinga w Wrocławiu znanej dobroci.

Rozmaite wina — dobre nalewki.

Obiady po H. 1.00. Kuchnia do 11-tej w nocy.

Cicho chodząca

najlepsza i najprostsza z wszystkich ręcznych centrjufg do odtuszczenia mleka. Nagroda w Proszkowie 1891 roku. Oszczędza się do 3 litr. mleka na funcie masła. Zalety: cichy i lekki bieg, bez kół zębowych, bez przystawek, zatem niemożność w reparaacjach i zuzywaniu się. Jak najłatwiejsze i dostępne czyszczenie. Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbę. (1651)

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz przy Rycerskiej ulicy Nr. 16, 4 domy dalej za naszym dotychczasowym składem.

Empfehlenswert für jede Familie!

Beit einen angenehmen aromatischen Geruch von Wohlthun er magen stärkenden Um sich vor verbliebenen Nachwirkungen zu schützen, verlange man ausdrücklich Boonkemp v. H. Underberg's Alkohol.

Zu haben in allen besseren Delikatessen- und Colonialwaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.

bekannt unter der Devise: Oculi, qui non servat, von dem Schöpfer und alleinigen Destillateur H. UNDERBERG-ALBRECHT am Rathhaus in Rheinberg am Niederrhein. K. K. Hoflieferant.

Gegründet 1846. 25 Preis-Medallien.

Wystawa machin.

Kółko gospodarze powiatowe Inowrocław. Strzelno i polskie Kółko rolnicze Inowrocławskie urządziła przy współudziale Powiatowego towarzystwa w Poznaniu dn. 24 i 25 czerwca rb. roboty współzawodnicze

sieczkarni parowych z wystawą machin i sprzętów rolniczych.

Zgłoszenia przyjmuje i rozsyła programy właściciel dóbr rycerskich pan Voeltzkow w Dziennicach pod Inowrocławiem. Komitet wystawy Dembiński z Wegiere, Geissler z Łojewca. Baron Schlichting z Wierzbiczan.

Kawy

surowe od 100 fen., palone od 120 fen. bez przysmaku: wielki wybór po cenach średnich i najwyższych, en gros taniej, poleca (1891)

J. N. Leitgeber.

Fabryka organ Ed. Witte w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych organ kościelnych po taniach cenach pod 10-letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Wiezawomy Rezultat!

Kto chce dobra swie sprzedac lub kto chce dobra kupic, ten musi przyklozyc zallanien zglosien do H. H. LICHTA w Poznaniu

W Poznaniu, 1892

Wszystkie szczegoly i warunki do sprzedania i kupienia, jak i do wyslania katalogu, prosze pisac do H. H. LICHTA w Poznaniu, ul. Rynek 100.

Najlepsze rekomendacje

Slojki

z hermetycznym zamknięciem i blaszane puszkki do konserwowania szparagów, jarzyn i owoców poleca po cen. ch. zniżonych (1988)

T. OTMIANOWSKI

w Bazarze, Nowa ulica 7/8.

Tatarke

do siewu (przedni towar) polecają Louis Peisera Synowie. (1983)

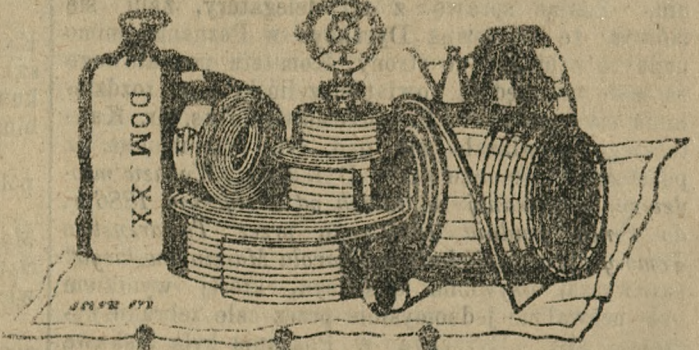
Podczas tegorocznego targu na wełnę urządzamy na placu Wronieckim (Wolnicy) obok placu Sapieżyńskiego (1966)

Wielką wystawę najnowszyc machin i narzędzi rolniczych.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Pasy do maszyn artykuły gumowe,



WORKI, PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO, Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Dobra rycerskie

oddalone o 45 minut od Poznania, stara pańska posiadłość, obejmująca 590 hektarów najlepszej ziemi pszennej i buraczanej, do połowy wydranowana. Czysty dochód do podatku gruntowego 8650 marek. Wszystkie budynki mrowane, pałac i park, w niemieckim reku, jest na sprzedaż z powodu wyjątkowych stosunków bardzo korzystnie, przy zaliczce 20 000 marek. Blizszych szczegolów udzieli refektantom (1865)

Licht,

agent na dobra w Poznaniu, ul Teatralna 3.

Kilka Francuzek i Angielek

poszukuje umieszczenia na czas wakacyj. Agence Internationale Mme de Sikorska Cracovie. Hotel de Saxe.

Kucharz

w 42 roku życia, biegły w swoim zawodzie, po lat kilka pełniący obowiązki w różnych domach poszukuje od 1. lipca stósownego miejsca. Zgłoszenia do Ekspedycji Kurjera Pozn. pod lit. M. K. 1964.

Organista

żonaty, młody, egzaminowany przez władzę duchowną w Peplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innej posady w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty przyjmij Ekspedycja Kurjera Pozn. sz. J. Z. 1984.

starszego pomocnika handlowego,

któryby był w stanie zastąpić przycypala. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i fotografii przyjmij Ekspedycja Kurjera Pozn. sub H. H. W. 1970.

Gorzelnik

pilny